Nr. 266 GAZETA NARODOWA. 22. Października.
(Wydanie wieczorne).

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 20. października.

(*k.*) Rządowe organa pruskie spuszczają z tonu — i doradzają, aby warunki pokoju nie były zbyt uciążliwe dla Francji; — pomimo uporczywej walki, warunki te nie mają być gorsze od owych, które Bismark stawiał po kapitulacji pod Sedan. Chociaż bliższe oznaczenie tych warunków do dziś jeszcze nie wiadome — przecież *Staatsanzeiger* donosi, że Prusy nie myślą bynajmniej zabierać pod swoje panowanie prowincyj czysto francuskich — odpierając dalsze zachcianki swych rodaków tem, że obce żywioły wcielone do państwa tylko by wiecznie niepokoiły i paraliżowały cały ustrój krajowy. W skutek tego nawet i Metz ma zostać przy Francji — z terytorjum posiadłości francuskich, pragną Alzacji i pogranicze Lotaryngji i zaginają parol na Luksemburg, który się im jak twierdzą słusznie należy. — Ciekawa co na to król holenderski powie. —

Układy względem zawarcia pokoju dopiero wtenczas nastąpić mogą, jeżeli się rząd francuski w zasadzie zgodzi na odstąpienie jakich prowincyj ze swego terytorjum Widzimy przecież, że misja jenerała Burnsida, który powiózł ostatnie decyzje Bismarka do Paryża, zupełnie się nie udała. Gambetta podobno najsilniej protestuje przeciw odstąpieniu chociażby małej części francuskiej ziemi — Trochu i inni członkowie rządu francuskiego mają być uleglejsi żądaniom pruskim. — Wiadomości z pola bitwy tak są dziś niepewne, że trudno odróżnić fałsz od prawdy. Prusacy wiedeńscy przypuścić nie mogą, żeby Francuzi mogli odnieść jakie zwycięztwo, albo korzyści pod Paryżem i odwołują się ciągle na *Starą* i *Nową Pressę*, które to gazety stanowczo i systematycznie odpierają każdą wiadomość pomyślną dla Francuzów.

Jeżeli wojsko pruskie istotnie same tylko zwycięzkie bitwy stacza — to nasamprzód dziwić się trzeba, skąd wyrastają zastępy francuzkie na ciągłe mordowania przez Prusaków — a potem, dla czego Prusacy w promieniu blisko mili austryjackiej w okręgu miasta nie bombardują i nie zdobywają Paryża? Czemuż opuszczają najważniejsze pozycje i pozwalają zabierać sobie prowianty — baterje — i uwięzioną gwardję ruchomą? *Standard* donosi, że przed 10 — 15 dniami ani myśleć jeszcze o bombardowaniu Paryża; — zdaje się, że już sprowadzono(?) wszelkie możliwe do dyspozycji działa oblężnicze, więc jeżeli Moltke jeszcze czeka, to widać jasno, że musi natrafiać na wielkie przeszkody. Jenerał Boyer, adjutant Bazaina wyjechał już z głównej kwatery pruskiej — czy Metz kapitulować będzie i pod jakiemi warunkami? wkrótce się dowiemy. W ogóle uważać trzeba, że w Wersalu toczą się ważne narady — powołano pruskiego ministra finansów Camphausena, aby przy oznaczeniu zwrotu kosztów wojennych przez Francję był pomocnym. Oprócz tego debatują o dalszym rozwoju i ukształtowaniu jedności Niemiec — wskutek czego zwołani być mają reprezentanci rządów południowych. Bawarja podobnoś się zapytuje, jakie ją czekają wynagrodzenia za jej ofiary, i już stawia ku temu życzenie powiększenia swoich posiadłości.

Jeżeli dzisiejszy telegram się sprawdzi że Turcja szuka aliansu z Niemcami a głównie z Austrją — natenczas Moskwa co do sprawy wschodniej będzie miała ręce zupełnie związane. —

Stawienie rządowych kandydatów w Czechach mocno zaniepokoiło wiernokonstytucyjną partję, — która się obawia, ażeby wskutek rozdwojenia głosów — namiestnik rozporządza 45 głosami — partja feudalna nie uzyskała większości. Książe Carlos Auersperg, pomimo odwidzin i próśb księcia Mensdorff Dietrichsteina odmówił wszelkiego kompromisu z rządem. — (Rząd zaniechał już zamiaru stawiania kandydatów swoich przy wyborach bezpośrednich w Czechach nie mając widoków przeprowadzenia ich wyborn, p. r.)

Do wiadomości podaję, że wszystkie prawie dzienniki powstają gwałtownie na p. Potockiego, wskutek odpowiedzi, którą dał komitetowi kassyna katolickiego z Dornbirn, przedkładającemu mu protest przeciwko zajęciu Rzymu i rozbojowi(?) dokonanemu na władzy świeckiej papieża. Odpowiedź ta w rozpaczliwych i jaskrawych kolorach maluje dzisiejszą bezwładność rządów w obec rozkiełzanych namiętności ludzi poziomych i zdradzieckich, którzy starają się z gruntu zachwiać i zniszczyć wszelkie podstawy państwa i kościoła — zburzyć wszystko co jest i było. — Niewiemy ile w tém prawdy, ale dzisiejsza *Morgen Post* radzi p. Potockiemu, aby dalej pilnował spraw swoich — a nie wtrącał się do spraw zagranicznych.

Przybył tu p. Henryk Wodzicki jak *Presse* pisze powołany przez pana Potockiego, i desygnowany na przyszłego ministra dla Galicji.

Wiedzieliśmy dotychczas tylko, że p. Ludwik Wodzicki miał ku temu wszelkie szanse i wysokie względy prezydenta ministrów.

Rady powiatowe.

Wydział Myślenickiej Rady powiatowej zadał sobie pracę obliczyć koszta reprezentacyj powiatowych. Wielce pożyteczna i wszelkiego uznania godna ta praca podaje możność podania przynajmniej w przeciętnym przybliżeniu kosztów autonomii.

W zestawieniu swojem rozporządzał wydział Myślenickiej Rady powiatowej datami tylko 64 powiatów, tak, że chcąc z jej danych wnioskować o kosztach wszystkich (74) powiatów kraju na cele utrzymania reprezentacyj autonomicznych, potrzeba z 64 danych wyciągnąć liczbę przeciętną kosztów **j e d n e j** Rady powiatowej, a rezultat otrzymany z pomnożenia tej cyfry przez 74 potrzeba przyjąć jako cyfrę wydatków całego kraju w ogólności. W naszych kombinacjach uwzględniamy tylko cyfry budżetów z r. 1870.

Otóż koszta, wynikające z istnienia autonomicznych ciał reprezentacyjnych powiatowych są następujące:

Urządzenie kancelaryi, lokal, potrzeby kancelaryjne, pensje urzędników — jednem słowem koszta administracyjne jednej Rady powiatowej w przecięciu wynoszą . . 2087 złr. w. a

74 Rad powiatowych w ogólności . . . . . 154 038 złr. w. a.

Wydatki na cele drogowe, naukowe i dobroczynne, czyli wydatki produktywne jednej Rady powiatowej w przecięciu . . . . . 1.456 złr. w. a.

Wydatki produktywne 74 Rad powiatowych w ogólności . . . . 107.774 złr. w. a.

Przeciętna cyfra dodatków do podatków bezpośrednich na koszta reprez. powiatowych wynosi wedle obliczenia Myślenickiego Wydziału powiatow. $4^{5}/_{8}$ centów na każdy gulden podatków bezpośrednich.

Cyfry te okazują wymownie, że istnienie Rad powiatowych wcale nie jest przepłaconem. Przyzwyczajeni przez trzy ćwierci wieku do absolutystycznych rządów urzędniczych, potrzebywaliśmy koniecznie niby kursu przegotowawczego do samorządu w obszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Jakkolwiek ciasny i niedostateczny jest zakres kompetencji dosychczasowych Rad powiatowych, to zaprzeczyć się nieda, iż zapuściły one głęboko korzenie w życie społeczne kraju: w nich przyuczają się ludzie wszystkich klas połeczeństwa, i bez różnicy narodowości wspólnie pracować nad wspólnem dobrem, i o ile istnienie ich przyczyniło się do zbliżenia włościan do surdutowców i Rusinów do Polaków, jest dla każdego widocznem, dla uporządkowania administracji spraw gminnych uczyniły Rady powiatowe także bardzo wiele, do czego szczególniej pomocną okazała się instytucja tak zwanych delegatów, a zważywszy wreszcie tę okoliczność, że z ich inicjatywy obracano rocznie około 100.000 złr. na cele oświaty, komunikacyjne i inne wydatki produktywne, okaże się, że zaiste nie ma co żałować tego półtora sta tysiąca, wydawanego rocznie na koszta utrzymania Rad powiatowych.

Koszta administracji cywilnej całej Przedlitawii wynoszą wedle preliminarza budżetowego r. b. 4.327.773 złr. w. a. licząc więc przeciętnie wedle stosunku obszaru Galicji do wszystkich krajów przedlitawskiej połowy monarchii i wedle stosunku ludności naszego kraju, do ogólnej cyfry ludności państwa, wypadnie w przybliżeniu cyfra kosztów administracji cywilnej naszego kraju (namiestnictwo i starostwa powiatowe) na . . . . . 1,144.000 złr. w. a.

Zestawiwszy z tem:

a) koszta utrz. Rad. pow. 154 000 złr. w. a.
b) koszta Wydziału kraj. 84.000 złr. w. a.

wypadnie ogólna suma kosztów adm. kraju w okr. cyfrze 1,382.000 złr. w. a.

Jeżelibyśmy więc otrzymali objęty rezolucją samorząd, co pociągnęłoby za sobą zniesienie bałamutnego, nieracjonalnego i niepotrzebnego rozdziału administracji kraju na państwową i autonomiczną, przez co machina administracyjna niezmiernie uprościłaby się, bo bardzo wiele funkcyj, wykonywanych dotychczas przez płatnych urzędników przeszłoby wtedy w zakres kompetencji ciał reprezentacyjnych, jako organów uchwalających, co zpowodowałoby znaczną redukcję kosztów administracyjnych, okaże się, że kraj nasz zyska na samorządzie najmniej **p ó ł m i l i o n a** złr. w. a. rocznie, jeżeli powyż wyszczególnioną oszczędność przyjmiemy na $^{1}/_{3}$ teraźniejszej cyfry kosztów zarządu kraju.

Rozważywszy te wszystkie okoliczności wypadnie konkluzja, że owe wymyślania na samorząd, narzekania na Rady powiatowe i tem podobne lamentacje autonomiczne, nie mają rozumnego uzasadnienia i że ignorowanie zbliżających się wyborów do Rad powiatowych byłoby wielkim błędem politycznym, dowodzącym

braku wszelkiego zrozumienia stanu stosunków krajowych. Więc z całą usilnością dbać należy o jak najpomyślniejszy skład przyszłych reprezentacyj powiatowych — *quod erat demonstrandum.*

Z teatru wojny.

XLV.

Na północy między dolną Sekwaną a granicą belgijską, oprócz zajęcia przez Prusaków na dniu 18. b. m. otwartej mieściny Montidier (5 mil od Amiens, 14 od Paryża) bronionej przez gwardję narodową — wszystko spokojnie; ani Niemcy się nie posuwają naprzód, ani wolni strzelcy się nie ruszają. Wygląda to jakby rodzaj zawieszenia broni w tamtej części teatru wojny. Ze strony Niemców jest to rzeczą do darowania, ich bezczynność jest łatwą do pojęcia: po prostu, nie mają sił dostatecznych, ażeby coś na serjo przedsięwziąść, więc zadawalają się stanowiskiem odpornem, bacząc na to tylko, by od północy ochronić armię oblężniczą od możebnych dokuczań wolnych strzelców i conajwięcej dowieść pod Paryż żywności. Nie tak co do Francuzów; tym ostatnim wydziwić się nie można, że dotychczas, przez całomiesięczny przeciąg czasu nie zdobyli się na nic więcej, jak na kilka malutkich odpornych potyczek, jakie miały miejsce pod Fleury sur Andelle naprzeciwko Rouen, pod Breteuil, Montidier i St. Quentin. Departamenta północne formalnie jakby spały, a przecież tyle posiadają resursów!

Tak bogate, tak pełne zasobów — są te najbogatsze departamenta — mając morze pod bokiem a ztąd łatwość dostania z Anglii wszystkiego; mając całe cztery departamenta, *Seine inferieure, Somme, Pas de Calais i Nord,* niezajęte przez nieprzyjaciela, a zatem prawie 3 miliony ludności zupełnie wolnej; zająć nakoniec w tym swym pasie nadbrzeżnym liczne fortece a w nich dość dział i żołnierzy, a oprócz tego dużo byłych wojskowych — część ta Francji nie tylko nie zdobyła się na danie odsieczy Soissons'owi, które jak wiadomo przed paru tygodniami musiało kapitulować, lecz nawet nie zdobyła się, by rzucić choćby z jakie 10.000 harcerzy nad Oise'ę! Jest to jeden z tysiącznych przykładów wojsk smutny stan kołowacizny jakiejś i niezdarności, popadła była Francja ostatniemi czasy. Dość było jednego nieszczęścia pod Sedan, by sparaliżować życie, ruch, rozsądek, determinację, moc umysłu. Część kraju każdego innego narodu n. p. naszego, choćby była tylko w piątej części tych szczęśliwych warunków, w jakich się znajdują pod każdym względem te cztery departamenta — z pewnością już byłaby, od czasu klęski sedańskiej, t. j. przez 7 tygodni przynajmniej jakie ze 30.000 wojska uformowała. Francuzi rozpieszczeni ciągłemi powodzeniami, będąc narodem niepodległym, przywykli we wszystkiem oglądać się na inicjatywę i rozkaz rządu — nie nauczyli się, jak z biedą walczyć jak do walki wytwarzać środki wśród nieszczęść. Stan ten ich upadku ducha i mózgowego odrętwienia, dzięki Bogu już przechodzi — lecz dotąd każdy przyzna, że ze słuszną boleścią spoglądać umieliśmy na to dziwne zjawisko, jakie nam Francja niespodzianie przedstawiała. Jest nadzieja, że i w tym zakątku Francji, o którym mówimy, a który tak ważny i pożyteczny wpływ mógłby wywrzeć na losy wojny, zacznie się odtąd polepszać, bo oto w *Independance Belge* że jenerał Burbaki nie przyjął ogólnego dowództwa nad wszystkiemi siłami francuskiemi, oprócz tych, co są w Paryżu i Metz, lecz że zgodził się objąć takowe w północno wschodnim kraju i znajduje się obecnie w Lille. Spodziewać się więc można, że wkrótce usłyszymy o czemś zajmującem z nad Aisne'y i Oise'y, na północ, od której obecnie gospodarują sobie w najlepsze drobne oddziały niemieckie, zajmując lewy brzeg Andelli, Breteuil, Montidier, St. Quentin i Laon, gdzie się stykają z temi komendami, które oblegają lub blokują Meziéres, Montmedy, Verdun, Thionville i nakoniec Metz.

Verdun dzielnie się broni, szczęśliwe a la Bazaine robi wycieczki. O Metzu nie ma już co mówić. Marszałek zażartował sobie z Prusaków, wysyłając jenerała Boyera do Wersalu. Marszałka chyba głód lub brak nabojów zmusiłby do kapitulacji, lecz ze wszystkiego widać, że tak źle nie jest.

Tu nie sposób pominąć faktu acz drobnego na pozór, lecz w rzeczywistości bardzo doniosłego, który niedawno miał miejsce w Wogezach. Nie chcemy tu mówić o Bitsch i Pfalzburg, po dawnemu dzielnie się trzymających — lecz o potyczce, jaka według urzędowych wiadomości niemieckich, z partyzantami miała miejsce pod Gebveiler, na południe od Kolmaru. Świadczy to wyraźnie, że w Wogezach partyzantka nie ustaje. Jak to jest przyjemnem Niemcom, a szczególnie jen. Werderowi, na którego to tyłach ona buszuje, i czy będą mogli oni skorzystać z strasburgskiej drogi żelaznej — łatwo się domyśleć. W okolicach Orleanu trzeba się spodziewać blizkich zajść ważnych. Wiadomo już z telegramu naszego, że 60.000 Francuzów ruszyło z Tours w kierunku Paryża przez Chateaudun, to jest właśnie na boki jenerała Tanna, i oto „Politik" w urzędowym telegramie z Monachium z dnia 20. b. m. donosi, że: korpus jenerała ma być odwołany i w części zastąpiony przez korpus 5. poznański jenerała Kirbacha. Nam się zdaje, że depeszę tę należy tak tłumaczyć: jen. Tann, mając zagrożone prawe swe skrzydło, — bo z Chateaudun właśnie w bok jego uderzyć można — i tyły przez znaczniejsze siły Francuzów, zmuszony był myśleć o rejteradzie, a na pomoc jemu królewicz pruski wysłał część 5 korpusu. W niedalekim czasie dowiemy się o prawdzie.

Koło Vesoul w (departamencie Haute-Saon) nic tak bardzo znacznego. Widać tylko, że armia nadloarska nie jest zbyt silną, gdyż j. Werder aż dotąd bezkarnie posuwa się w dół rzeki Saone i nawet bombarduje, jak to telegramy z Tours do dzienników zagranicznych donoszą, miasto Dijon, zapewne z przyczyny oporu, jaki tam napotkał. Powiedzieliśmy, że widać, iż armia nadloarska nie jest silną i dla tego nie stawiła dotąd czoła Werderom, lecz bardzo być może, iż Francuzi umyślnie ustępują mu pola, zachęcając by głębiej się zapuścił, a tymczasem uderzą na jego tyły i lewy bok z fortecy Belfortu, gdzie znaczne siły mają i gdzie tylko niewielki oddział badeński dla obserwacji był zostawiony. Słowem, bardzo być może, że Werder, nie wierząc w możność istnienia jakichkolwiek znaczniejszych sił zorganizowanych, nieostrożnie wysunął się naprzód; w takim razie wzięty we dwa ognie z tyłu od Belfort, z przodu od południa, stanie się pierwszym zwyciężonym kampanii polowej.

Pod Paryżem coraz przykrzej dla Niemców. Faktem jest, że wycieczki jen. Trochu d. 11, 13, 15 były bardzo pomyślne dla Francuzów. Potwierdzają to nawet źródła niemieckie a że p. Podbielski nie chce się do tego przyznać — to rzecz łatwa do pojęcia. Dotąd jeszcze Paryżanie nie przerwali łańcucha ich opasującego — lecz wszystko pokazuje, że z dniem każdym łańcuch ten okazuje się za słabym, by módz długo wytrzymać. O bombardowaniu coś dotąd nie słychać, a nie udają się wszystkie usiłowania Moltkiego by wrócić na pozycje; d. 11 zburzyć szańce świeżo przez nich usypane na południowej i północnej stronie. Dnia 14 b. m. kusił się oto królewicz saski ze swym saskim korpusem nie daleko St. Denis, a dnia 18 królewicz pruski pod Villejuif. Ani jednemu się nie powiodło. Musieli cofnąć się ze stratą, nie tak jak Francuzi, którzy istotnie poburzyli Niemcom wiele bardzo robót.

Flota francuska jak donoszą z Monachium ma się także wkrótce odezwać. Nie dziwilibyśmy się, gdybyśmy pięknego poranku usłyszeli o korpusie ekspedycyjnym w Bretanii lub Rollfortu nad Atlantykiem się zbierającym do wylądowania na brzegi niemieckie. Dowodziło by to, że Francuzi zupełnie przyszli już do siebie, a tylko tego trzeba, by wypędzić Niemców.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tours d. 21. października. Dekret rządu oświadcza, że miasto Chateaudun bohaterską obroną swoją z d. 18 b. m. zasłużyło się ojczyznie. Uszkodzonemu bombardowaniem miastu otwiera rząd kredyt 100.000 franków. Thiers przybył.

Berlin dnia 21. października. Urzędowe wiadomości z Wersalu donoszą: W nocy z dnia 19. na 20. b. m. była silna kanonada z fortów francuzkich; piechota francuzka kilkakroć uderzała na przednie straże pruskie w okolicy Chevilly (na południe od Bicêtre). Prusacy nie mieli strat (czy żadnych? p. r.),

Dnia 17. oddział armii Meuzy (pruski) obsadził Montdidier (między Compiegne a Amiens), przyczem wedle doniesienia urzędowego 178 z gwardji ruchomej wzięto w niewolę.

Dnia 11. została komenda etapowa (pruska) w Stenay przez wycieczkę Francuzów z Mondmedy zabrana w niewolę. (Dopiero teraz przyznają się do tej, jakkolwiek drobnej klęski Prusacy. Wiadomo już, że potem Prusacy wpadli do Stenay, i miasteczko to na cztery rogi zapalili; p. r.)

Londyn dnia 22. października *Times* donosi, że Wiktor Emannel odbędzie dnia 28. b. m. wjazd do Rzymu.

Tours dnia 21. października. Według nadesłanej z Neufchateau do ministerjum depeszy, zrobił Bazaine na dniu 14 b. m. wycieczkę w 80.000 wojska i zniósł 26 pruskich pułków i 2 pułki kawaleryjskie, zburzył zakłady hutnicze i kościół w Ars (pod Metz); zabrał Prusakom 193 wagonów z żywnością i amunicją. Wojska oblegającej armii zmieniano po kilkakroć, ponieważ wojsko w skutek częstych wycieczek Bazaina było zmęczone.

Bazaine każe co 2 godzin dawać sygnały do szturmu, działa grają nieustannie, co zmusza Prusaków do czujności bez wytchnienia. Oficerowie pruscy wyznają, że tyfus, Bazaine i bezsenność, to trzej ważni nieprzyjaciele.

Bruksela d. 22. października. Prusacy stoją o 3 kilometry przed Amiens, gdzie przygotowania czynią do obrony. Powszechnie wierzą, że Bourbaki, uda się tam dziś na czele 30.000 wojska.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.